



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Dla księży kończy się jeden z najbardziej męczących miesięcy w roku. Styczeń to dla nich czas wizyt kolędowych, w czasie których starają się nas bliżej poznać. Starają się, choć kilka minut w jednym domu jest czasem niewystarczającym. Nie wszyscy, niestety, mają szansę na przyjmowanie księdza we własnym domu. Wielu rodzin nie stać na wynajęcie, a co dopiero kupno własnego mieszkania. Na str. VI-VII Roman Tomczak przybliży nam pomysł polkowickiej gminy na rozwiązanie problemów mieszkaniowych biedniejszych rodzin.



Znane nazwiska w jaworskiej parafii

Klasyka na wesoło

W tym roku zaprosiliśmy **muzyków cichszych i bardziej lirycznych** – zapowiedział ks. Zbigniew Tracz kolejny noworoczny koncert w Jaworze.

Parafia Miłosierdzia Bożego od czterech lat pod koniec stycznia zaprasza na noworoczno-bożonarodzeniowe koncerty. – W poprzednich latach gościliśmy zespoły, które grały głośno i mocno – mówił przed koncertem ks. Zbigniew Tracz, proboszcz jaworskiej wspólnoty. – Ale mam nadzieję, że w tym roku będziemy się równie dobrze bawić – dodał.

Jaworzanie dopisali tłumnie – na koncert przyszło kilkaset osób. W poprzednich latach gościli w Jaworze m.in. Skaldowie oraz Golec uOrkiestra. Tegoroczni wykonawcy zaprezentowali zupełnie inny rodzaj muzyki. Największą gwiazdą był



Jedną z gwiazd była Renata Drozd

Waldemar Malicki. Genialny muzyk, znany z popularnych ostatnio programów telewizyjnych z Zenonem Laskowikiem. Śpiewem towarzyszyli mu Renata Drozd, solistka lubelskiej opery oraz Krystian Krzeszowiak. Waldemar Malicki kojarzony jest również z programami, w których propaguje na wesoło muzykę klasyczną. W podobny sposób zaaranżowany został też i ten koncert.

Wschodzącą gwiazdą światowego formatu jest Krystian Krzeszowiak, rodowity jaworzanin. Początkowo grał na organach w czasie nabożeństw. Gdy poszedł na kurs organistowski, okazało się, że ma przepiękny głos, z którym spokojnie może poradzić sobie w operze. Dzisiaj Krystian śpiewa m.in. w mediolańskiej La Scali. Jest to jedyny Polak, zaangażowany jako solista (tenor) w tej operze. **Jędrzej Rams**

Turystyczny opłatek



Spotkanie opłatkowe Legnickiego Koła Przewodników Terenowych i Sudeckich PTTK ma 15-letnią historię. Od trzech lat ma ono nową jakość – bierze w nim udział biskup Stefan Cichy, ordynariusz diecezji legnickiej. Poprzednio przewodnicy gościli biskupa w Lubinie, w parafii pw. św. Jana Bosko, oraz w parafii pw. NSPJ w Legnicy. W tym roku – w sanktuarium św. Jacka, też w Legnicy. Za każdym razem na opłatek przyjeżdżają przewodnicy m.in. z: Lubina, Szczawna-Zdroju, Wrocławia, Środy Śląskiej, Złotoryi czy Jeleniej Góry. Jedynym elementem nawiązującym do idei turystyki było zwiedzanie sanktuarium oraz poznawanie jego historii. **mio**

LEGNICA. Podczas spotkania opłatkowego przewodnicy nie obmyślają nowych tras

Filmowanie w kościele

LEGNICA. Kolejne szkolenie dla fotografujących i filmujących celebracje liturgiczne w diecezji legnickiej odbędzie się 13 marca w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II (pl. kard. Wyszyńskiego 1). W myśl instrukcji Episkopatu Polski, każdy, kto chce fotografować w kościele, musi posiadać stosowne zezwolenie od władzy duchownej. Warunkiem otrzymania takiego dokumentu jest ukończenie specjalnego szkolenia. Obejmuje ono zajęcia z liturgii, umiejętności

poruszania się podczas celebracji liturgicznych i znajomość Instrukcji EP. Zgłoszenia (tylko do 8 marca br.) przyjmowane są pod adresami: duszpasterski@diecezja.legnica.pl oraz media@diecezja.legnica.pl lub telefonicznie: (76) 72 44 111, 72 44 152 w godz. 9–13,30, a także pocztą pod adresem: Legnicka Kuria Biskupia, ul. Jana Pawła II nr 1, 59-220 Legnica (z dopiskiem „Kurs foto i wideo”). Opłata za kurs wynosi 100 zł i będzie można ją wnieść w dniu i miejscu odbywania się szkolenia. **piotr**



Zgodnie z Instrukcją Komisji Episkopatu Polski, aby fotografować uroczystości religijne, trzeba mieć za sobą odpowiedni kurs

Zapraszamy przed telewizor

WROCLAW–LEGNICA. W sobotę 30 stycznia w magazynie katolickim „W kręgu wiary” autorzy porozmawiają o religijności Dolnoślązaków. Dr Krzysztof Kunert, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dziennikarz wrocławskich

mediów katolickich, postara się odpowiedzieć na pytanie, jak to właściwie jest z wiarą i praktykami religijnymi wśród mieszkańców Dolnego Śląska. W programie ponadto rozmowa z grupą młodych ludzi wywodzących się

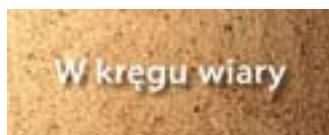
Volkswagen się ściga

POLKOWICE. Volkswagen Motor Polska, dotychczasowy producent silników wysokoprężnych w Legnickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, będzie produkował także silniki benzynowe. – Zmieniający się rynek wymaga od nas takich działań. Niezawodność silników z Polkowic to jeden z priorytetów, które ciągle będą obowiązywać w zakładzie. Naszym celem jest, aby 100 proc. silników, które opuszczają fabrykę, nie miało żadnych wad. To cel bardzo ambitny, ale w naszym zasięgu – uważa Piotr Szewc, asystent biura zarządu VWMP. Rozbudowa fabryki nastąpi w ramach autorskiego projektu Motor Polska 2018, który przewiduje ponadto do roku 2018 maksymalizację wydajności procesów technologicznych oraz poziomu jakości, a także najwyższą dbałość o zdrowie pracowników. Dzięki temu Volkswagen Motor Polska chce zostać do tego czasu najlepszym pracodawcą w Polsce. Strategia, realizowana obecnie jako Motor Polska 18, czerpie



Do produkowanych w Polkowicach silników Diesla mają dołączyć silniki benzynowe

część swoich założeń z projektu o nazwie Mach 18, dotyczącego całej marki Volkswagen. Strategia przewiduje osiągnięcie do 2018 r. pozycji nr 1 na świecie.



z wrocławskich duszpasterstw akademickich, którzy... zdobyli Mount Blanc. A ponadto – jak zwykle

– kronika aktualności z życia dolnośląskiego Kościoła, rozważanie na temat niedzielnej Ewangelii oraz przegląd lokalnych wydań „Gościa Niedzielnego”. Program „W kręgu wiary” można oglądać w każdą sobotę o godz. 16.45 w paśmie regionalnym TVP Info.

Radek Michalski

Nowe dobre małżeństwo

JANICE. Znane są już terminy tegorocznych rekolekcji w ramach „Spotkań małżeńskich”, organizowanych od kilku lat w Janicach. Najbliższe rozpoczynają się 26 lutego. „Spotkania małżeńskie” to ruch rekolekcyjny mający na celu pogłębienie więzi małżeńskiej. Irena Orzelska, która zajmuje się organizacją spotkań, zapewnia, że stwarzają one niezwykłą okazję do odnowienia i pogłębienia wspólnoty dwojga ludzi pomiędzy sobą i z Bogiem. – Spotkania małżeństw prowadzą do zwiększenia wzajemnego zaufania, zrozumienia intencji oraz zaakceptowania współmałżonka. Tutaj nie ma podziału na słuchaczy

i prelegenta. Nie podaje się żadnych gotowych recept na to, jak być dobrym mężem, dobrą żoną, jak powinno wyglądać tzw. dobre małżeństwo. Wiele czasu natomiast poświęcamy temu, aby w skupieniu, w oderwaniu od kłopotów życia codziennego małżonkowie mogli ze sobą rozmawiać, i w ten sposób odkrywać to, co w ich małżeństwie jest najważniejsze – mówi Irena Orzelska. Janickie „Spotkania małżeńskie” to także gwarancja, że zostanie zachowana całkowita tajemnica rozmów, jakie mają tam miejsce. W tym roku rekolekcje odbędą się w następujących terminach: 26–28.02, 28–30.05, 24–26.09

i 26–28.11. Może w nich wziąć udział każda para, bez względu na staż małżeński. – Tak zwany dobrym małżeństwem spotkania pozwalają w nowy, głębszy sposób przeżyć i zrozumieć swoją wspólnotę. Dla innych małżeństw mogą stać się punktem zwrotnym i otworzyć drogę do porozumienia – zapewnia Irena Orzelska. „Spotkania małżeńskie” odbywają się w Ośrodku Rekolekcyjnym Fundacji Wioski Franciszkańskiej w Janicach k. Jeleniej Góry. Prowadzą je trzy odpowiednio przygotowane pary małżeńskie oraz kapłan. Są to spotkania weekendowe – rozpoczynają się za każdym

razem w piątek o godz. 18, a kończą w niedzielę o godz. 15. Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacji udzielają Irena i Ryszard Orzelscy, 58-500 Jelenia Góra, ul. Malczewskiego 14/8, tel. (75) 64 32 539, kom. 691 832 539, e-mail: irenaorzelska@interia.pl. **tom**

GOŚĆ LEGNICKI
legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału, TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Diecezja legnicka liderem w pozyskiwaniu funduszy na remonty

Proboszczowie zaradni

Po 1945 r. Kościół zaopiekował się nie tylko świątyniami katolickimi, ale również poprotestanckimi. Z tego powodu **diecezji legnicka musi szukać dwa razy więcej pieniędzy na remonty niż inne diecezje.**

Od kilku lat odbywają się więc spotkania z różnymi przedstawicielami Ministerstwa Kultury oraz Urzędu Marszałkowskiego. Księża szkolą się w pisaniu wniosków o dotacje na remonty kościołów. Potrzeb jest wiele.

– Nasza parafia nie potrzebuje gruntownych remontów, choć szuka pieniędzy na naprawę dachu świątyni, który uszkodziła lipcowa nawałnica – mówi ks. Andrzej Tracz, proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy w Legnicy. – Naprawa



Przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego chętnie przyjeżdżają szkolić proboszczów

została wyceniona na 1,6 mln zł. Sami nie damy rady tego unieść – dodaje.

Według informacji Biura Zarządzania i Koordynacji Funduszy Pomocowych przy legnickiej kurii,

parafie diecezji na prowadzenie prac remontowo-konserwatorskich i innej działalności statutowej wywalczyły w zeszłym roku 48 dotacji o wartości 3 mln 695 tys. 989 zł. Z samego tylko budżetu województwa dolnośląskiego otrzymały na 18 wniosków aż 1 mln 156 tys. zł. Budżet województwa na 2009, jak i na 2010 rok przywidywał łącznie 5 mln zł na tego typu dotacje. Skuteczność jest więc duża.

– Diecezja legnicka zdołała w zeszłym roku pozyskać ze środków marszałkowskich ponad 1 mln zł – cieszy się Roman Sakowski, dyrektor kurialnego Biura Zarządzania i Koordynacji Funduszy Pomocowych. – To dzięki coraz lepiej sporządzanym wnioskom. Z powodu błędów formalnych zostały odrzucone pojedyncze projekty. Widać więc, że warto się szkolić – dodaje.

Budżet naszego województwa pod względem ilości przeznaczanych środków na konserwację zabytków zajmuje drugie miejsce w kraju. Więcej na te celełoży tylko Małopolska.

mió

205. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Wypaczona historia

W 60 lat po zakończeniu II wojny światowej pojawił się wśród niemieckich polityków nowy nurt w jej ocenie. Nie negują faktów, ale zmieniają sposób patrzenia na nie.

Gościem ostatniego spotkania DLP '90 był Tomasz Gabiś, który opowiadał o najnowszych tendencjach w historiografii niemieckiej w temacie wybuchu i przebiegu II wojny światowej. Wykładowca zwrócił uwagę na fakt, że zmiany języka mówienia o wojnie oraz o winie Niemców nie dokonują historycy. Czynią to politycy, i to w taki sposób, że trudno jednoznacznie im coś zarzucić. Nie przerzucają oni winy na Polskę czy Stalina, lecz próbują

wyjaśnić przyczynę jej wybuchu jako wypadkową polityki wielu krajów.

– Dla porównania można zastosować tutaj obraz sceny politycznej – tłumaczył Tomasz Gabiś. – Partie rywalizują ze sobą, ścierają się w swoich poglądach, a ostatecznym wynikiem jest jakaś ustawa. Nikt nie ponosi szczególnej odpowiedzialności, ponieważ wszyscy są winni – dodaje.

Dotychczas za naszą zachodnią granicą panowały dwa nurty. Pierwszy – oficjalny, uznający niemiecką winę i odpowiedzialność moralną oraz drugi – tzw. narody, zrzucający winę na ZSRR za wybuch wojny. Ten najnowszy, trzeci jest o tyle ciekawy, że nie neguje win Niemiec, nie odrzuca



Tomasz Gabiś nie po raz pierwszy gościł z wykładem u legnickich franciszkanów

istnienia obozów koncentracyjnych, ale...

– Ten nowy, rodzący się nurt trafia na żyzną glebę, bo nie mówi nic o winie i moralności – uważa Tomasz Gabiś. – Jego prekursorzy mówią wyraźnie, że wojna globalna, jaką stała się II wojna światowa, była tylko ciągiem małych wojenek, które eskalowały. Niemcy nie byli lepsi ani gorsi od Polski czy Stanów Zjednoczonych. Brali tylko udział w polityce międzynarodowej, a wojna była jej formą – dodaje.

Według prelegenta, brakuje ze strony polskiej systematycznej dyskusji z tymi poglądami. Niemieccy publicyści często pisują do ogólnoniemieckich gazet, więc będą mieli coraz większą siłę rażenia. Już teraz należałoby powstrzymać takie tendencje.

Jędrzej Rams

Wniosek o referendum w sprawie budowy kopalni węgla

Plebiscyt z emocjami?

Grupa legniczan chce referendum w sprawie budowy kopalni węgla brunatnego. Według nich to, które się odbyło we wrześniu, nie jest miarodajne.

Mieszkańcy podlubińskich miejscowości 27 września poszli do urn głosować przeciwko budowie kopalni węgla brunatnego. Inwestycja zabrałaby im domostwa i zmusiła do wyprowadzenia się. Ponad 80 proc. głosujących opowiedziało się przeciwko budowie. Dotychczas największe miasto regionu – Legnica – pozostawało z boku społeczno-politycznej kampanii w sprawie kopalni.

– Legnica ma ponad 100 tys. mieszkańców, więc dlaczego nikt nie pyta nas o zdanie w sprawie kopalni? – pyta pomysłodawca referendum



JEDRZEJ IRAMS

Krzysztof Lewandowski. – W tamtych gminach mieszka niewiele osób. Łatwo jest namówić je po kolei do głosowania. Ciężiej będzie w Legnicy – ocenia.

Do projektu zbierania podpisów pod referendum włączyły się cztery organizacje. Trudno odmówić racji ich członkom, jednak nie można nie dostrzegać pewnej prawidłowości: wkroczyliśmy właśnie w rok wyborczy, łatwo jest więc zbić kapitał polityczny, deklarując obronę ludzkich domów i zdrowia. Zwłaszcza że organizowanie referendum bez merytorycznej dyskusji „za” lub „przeciw” kopalni, staje się tylko plebiscytem, w której górę biorą emocje.

Wiele osób podpisało już listy, więc najprawdopodobniej uda się zebrać ich wymaganą liczbę

Pomysłodawcy referendum muszą zebrać 9 tys. podpisów, aby Rada Miasta mogła je zarządzić. Wszystko rozstrzygnie się do końca stycznia, kiedy to odbędzie się sesja. **mio**

Przyjaciele dzieci podsumowali świąteczną akcję

Jedna tona uśmiechu

Było łącznie 1300 paczek dla dzieci z miasta i okolic. Wigilia dla 120 osób. Tona zebranej żywności. A wszystko dla będących w potrzebie wielodzietnych rodzin.

Podsumowanie akcji charytatywnej „Uśmiech pod choinkę”, organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Legnicy

odbyło się 14 stycznia. Podczas spotkania Kazimierz Pleśniak, prezes legnickiego okręgu TPD, wręczył dyplomy wszystkim, którzy włączyli się do akcji.

– Dziękujemy wszystkim darczyńcom, wolontariuszom i kołom TPD, którzy pomogli nam w organizacji akcji „Uśmiech pod choinkę”. Paczki trafiły do dzieci, które

naprawdę ich potrzebowały – powiedział prezes TPD.

W ramach akcji udało się przygotować łącznie 1300 paczek dla najbardziej potrzebujących dzieci z terenu miasta i okolic. Z integracyjnej imprezy mikołajkowej w Klubie Nauczyciela, przeznaczonej dla niepełnosprawnych, skorzystało około 200 dzieci.

Przedsięwzięcia te dofinansowali prezydent Legnicy, Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz sponsorzy prywatni.

20 grudnia TPD zorganizowało spotkanie wigilijne dla 120 dzieci z miasta i powiatu legnickiego. Sfinansowała je Polonia kanadyjska, która zainicjowała współpracę z legnickim TPD. Towarzystwo otrzymało też artykuły żywnościowe, środki czystości i słodycze w ramach „Konwoju Muszkieterów Intermarché”.

W grudniu wolontariusze zebrali w trzech legnickich marketach ponad tonę żywności. Z darów, a także artykułów zgromadzonych przez szkolne koła przyjaciół, przygotowane zostały paczki żywnościowe dla będących w potrzebie wielodzietnych rodzin z Legnicy.

Uroczyste rozdanie dyplomów od lat kończy świąteczną akcję pomocy ubogim

Katarzyna Łasek



Górnictwo podsumowania i plany na 2010

Rok bez turbulencji

Prawie 200 zaproszonych gości wzięło udział w spotkaniu noworocznym, zorganizowanym przez Związek Pracodawców Polskiej Miedzi. Herbert Wirth, prezes KGHM, ze „szczególną atencją” przywitał biskupów Stefana Cichego i Stefana Regmunta.



ROMAN TOMCZAK

Prezes KGHM Herbert Wirth (na zdj. z lewej, w rozmowie z bp. Stefanem Cichym) uważa, że ubiegły rok był dobry dla spółki

Przemysłu Wydobywczego. Zwłaszcza ta druga inicjatywa była – moim zdaniem – doskonałą okazją do zacieśnienia współpracy pomiędzy naszą spółką a lokalnymi samorządami – mówił prezes Wirth.

Po nim głos zabrał bp Stefan Cichy, ordynariusz diecezji legnickiej, który przypomniał, że rozpoczynający się rok jest dla

każdego wielką szansą. – Ktoś powiedział, że czas to szansa na miłość. Dopiero wtedy będziemy szczęśliwi, kiedy będziemy dostrzegali dobro drugiego człowieka. Przeżywamy akurat rok duszpasterski, w którym towarzyszą nam słowa: „Bądźmy świadkami Miłości”. To najważniejsza sprawa w życiu każdego chrześcijanina i każdego człowieka. Dlatego wraz

z początkiem nowego roku życzę państwu dobrego wykorzystania czasu – mówił ordynariusz legnicki.

Natomiast biskup zielonogórsko-gorzowski Stefan Regmunt zapewniał, że czas podsumowań jest nam bardzo potrzebny, żeby podziękować sobie za współpracę. – Ale również po to, żebyśmy my, jako duszpasterze tego regionu, powiedzieli publicznie, że będziemy w nowym roku starali się duchowo wspierać wszystko to, co państwo podejmują jako dobro wspólne – podkreślił.

W ramach śródownych uroczystości prezes KGHM Herbert Wirth oraz biskupi Stefan Cichy i Stefan Regmunt złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą ludzi, którzy zginęli i ucierpieli podczas wypadków przy pracy.

W spotkaniu, zorganizowanym w środę 13 stycznia w siedzibie KGHM „Polska Miedź” SA, udział wzięli m.in. przedstawiciele rządu, posłowie i posłanki oraz lokalni samorządowcy wszystkich szczebli.

Andrzej Felak

Miłośnicy i sympatycy Jakubowego Szlaku na spotkaniu w Legnicy

Z muszelką w sercu

Na sobotę 23 stycznia w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym w Legnicy przy ul. Jordana zaplanowano tegoroczne Dolnośląskie Spotkanie Opłatkowe osób związanych z Drogą św. Jakuba.

Jak zwykle podczas takich spotkań mile widziane są wszystkie osoby, które mają „muszelkę w sercu”, mieszkającą pomiędzy Skorogoszczą a Uniegoszczą, Jędrzychową a Jędrzychowicami oraz Zieloną Górą i Kamienną Górą – mówi Emil Mendyk, reprezentujący Fundację Wioski Franciszkańskiej, Wrocławski Klub „Camino” i Stowarzyszenie „Przyjaciele Drog św. Jakuba w Polsce”. – Tego dnia chcemy nie tylko połączyć się

opłatkami w jeszcze świątecznej atmosferze. Jest to także znakomita okazja do przypomnienia sobie tego dobrego, co wydarzyło się w minionym roku na dolnośląskich odcinkach Camino. A jest tych szlaków, lekko licząc, ok. 550 km! To także doskonała okazja, aby poopowiadać sobie o tym, co będzie się działo na Drodze św. Jakuba nad Odrą, Kaczawą, Bobrem i Nysą w rozpoczętym, Jakubowym Roku Świętym. A będzie się działo... – zapewnia Emil Mendyk.

Ciekawostką sobotniego spotkania były świeżutkie i ciepłe opowieści „z Drogi” Marty Białokryty i Kuby Pigóry, którzy niedawno powrócili z misji do Santiago de Compostela.

Mikołaj Plank



MARTA BIAŁOKRYTY I KUBA PIGÓRA

Zdjęcie przywiezione przez misjonarzy z hiszpańskiej Galicji, leżącej na drodze do grobu św. Jakuba. Jak widać, zima zawitała w tym roku nawet na Półwysep Iberyjski

Azyl pilnie poszu

OPIEKA SPOŁECZNA.

Mieszkania chronione to **najmłodsza forma pomocy dla osób w kryzysie**, jaką przewiduje polskie ustawodawstwo socjalne. Niestety, na terenie naszej diecezji takich mieszkań jest zaledwie kilka.

tekst

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Ustawa o pomocy społecznej z 2004 r. pozwala na tworzenie przez gminy i miasta lokali przeznaczonych dla osób będących w sytuacji kryzysowej albo takich, które mają poważne problemy z samodzielnym życiem. Do pierwszej grupy najczęściej należą kobiety doświadczające przemoc w rodzinie. Drugą tworzą głównie osoby starsze, mieszkające dotąd samotnie, bardzo często w budynkach wiejskich o bardzo niskim standardzie. Mieszkania chronione zapewniają przyzwoite warunki, ale też – co ważniejsze – opiekę i nadzór pracowników socjalnych.

Wspólnie nie znaczy lepiej

Beata Puławska, dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Polkowicach, uważa, że mieszkańcy takim umocowaniu prawnym jak chronione dotąd brakowało.



HENRYK PRZONDZIOŃ

Na zwiększeniu liczby mieszkań chronionych najbardziej skorzystałyby dzieci. W wielu przypadkach to one są głównymi ofiarami konfliktów rodzinnych

– Mieszkania socjalne, które funkcjonowały dużo wcześniej, pełnią inną rolę niż mieszkania chronione. Pierwsze otrzymywały osoby o udokumentowanych niskich dochodach, które niekoniecznie potrzebowały wsparcia ze strony

pracowników ośrodka pomocy społecznej, choćby w formie pracy socjalnej. Natomiast w mieszkaniu chronionym nasi pracownicy w pewien sposób opiekują się osobami, które tam zamieszkują. Ale także je wspierają, bo to bardzo ważny

aspekt pomocy – zaznacza dyrektor Puławska.

Ale to niejedyny argument, które stawiają wyżej mieszkania chronione nad dotychczasowymi formami pomocy dla osób w kryzysie. Jak odkreślają pracownicy

kiwany

socjalni, stanowią one ogromny krok naprzód w porównaniu z np. domami samotnej matki, gdzie wspólnie przebywają osoby z różnych środowisk i o różnym stopniu zagrożenia.

– W domu samotnej matki najczęściej przebywa kilkanaście, kilkadziesiąt osób z dziećmi. Każda z nich dzieli się swoimi problemami z innymi. Wysłuchiwanie tego nie wpływa dobrze na pozostałe podopieczne, nie mówiąc już o ich dzieciach – uważa Beata Puławska.

Nie ma, ale może będzie

Alina ma 28 lat, dwoje dzieci i wyższe wykształcenie, a za sobą wieloletni rodzinny koszmar z mężem alkoholikiem. O mieszkaniu chronionym dowiedziała się od policjantki, kiedy ta – w towarzystwie pracownika socjalnego – po raz kolejny interweniowała u niej w domu. Lokatorką tego mieszkania stała się cztery miesiące temu. Mieszkanko jest ciasne, ale czyste i urządzone ze smakiem. Widać kobiecą rękę.

– Mam teraz dużo czasu dla dzieci i dla siebie. Powoli przestają się bać, dzieci są coraz bardziej pogodne. Pediatrzy nie mogą wyjść ze zdziwienia, jak się zmieniły – mówi Alina. – Gdyby nie to mieszkanie, nie wiem, co by się ze mną stało – dodaje.

Mieszkań chronionych wciąż jest bardzo mało, mimo że ustawa pozwalająca na ich powstawanie obowiązuje już kilka lat. Lokali takich nie mają największe miasta naszej diecezji: Legnica, Zgorzelec, Bolesławiec, Złotoryja czy Jelenia Góra. Choć w tej ostatniej jest szansa na zmiany. – Nie ma, ale być może będzie jeszcze w tym roku – mówi Wojciech Łabun, dyrektor jeleniogórskiego MOPS. – Jesteśmy właśnie na etapie rozmów w sprawie pozyskania mieszkania chronionego, które ma kilka zalet – dodaje.

W mieszkaniach chronionych przebywa jedna rodzina, dlatego komfort wychodzenia z trudnej sytuacji – zwłaszcza, jeśli odbywa się

pod opieką wykwalifikowanych pracowników socjalnych – przebiega sprawniej i bez zbędnych napięć.

Adresy mieszkań chronionych nie są powszechnie znane, stąd bezpieczeństwo rodzin je zamieszkujących jest większe. Ale – jak podkreśla dyrektor Beata Puławska – liczba mieszkań chronionych w Polsce jest nadal niewystarczająca.

Chronione przez magdalenki

Mieszkanie chronione w Lubaniu znajduje się pod opieką sióstr magdalenek. Stale przebywa w nim kilka dziewcząt, które tutaj uczą się samodzielności i odpowiedzialności. Mieszkanie jest pod stałą opieką sióstr z Ogniska Wychowawczego dla Dziewcząt. Dodatkowo, co najmniej raz w roku, Mariola Krystkiewicz z lubańskiego MOPS, na podstawie zezwolenia wydanego przez burmistrza miasta, kontroluje mieszkanie. Ona także jest zdania, że takich mieszkań jest za mało.

– Bardzo mi się ten pomysł podoba. Wielokrotnie rozmawialiśmy na ten temat z koleżankami. Miejsc, gdzie dziewczyny – w odpowiednich warunkach i pod odpowiednią opieką – przystosowują się do samodzielnego życia w społeczeństwie, powinno być więcej – mówi.

Do życia przystosowują się w mieszkaniach chronionych także osoby dorosłe. Alina nie zawsze była taka zaradna jak teraz, gdy z jednej skromnej pensji nauczycielki musi zapłacić za utrzymanie swoje i dwójki małych dzieci. – Jest ciężko, ale się nie poddam. Oparcie mam w Bogu. Codziennie modlimy się wszyscy do Niego. Ale wiem, że jeśli nie zadbam o naszą przyszłość, nic samo z nieba nie spadnie – mówi. Na taką przytomność i pokorę pani Alina musiała długo pracować. Pomógł OPS, pomagają terapeuci. Pomogło mieszkanie chronione. – Wracam do domu i jest cicho. Nikt mnie nie uderzy, nikt nie grozi. Jak chcę

prasować o 11 w nocy, to po prostu to robię – mówi krótko Alina.

Każdy może takie mieć

Skąd biorą się mieszkania chronione? Najczęściej pochodzą z zasobów komunalnych gmin lub miast. Na podstawie umów z ośrodkami pomocy społecznej takie lokum jest wynajmowane albo kupowane od samorządu czy z zasobów TBS. Jego wyposażenie to także test sprawności dla pracowników socjalnych. Mieszkania chronione utrzymywane są przez zamieszkujące je osoby, pod warunkiem że ich sytuacja materialna na to pozwala. Jeżeli nie, część kosztów ponoszą ośrodki pomocy społecznej lub samorządy.

Beata Puławska jest zdania, że na mieszkania socjalne może pozwolić sobie niemal każda gmina czy miasto, bez względu na swoją zamożność. – W wielu przypadkach to tylko kwestia determinacji, pomysowości i chęci do pracy – uważa. – Wiele gmin czy nawet dużych miast boi się tego eksperymentu, bo uważają, że po uruchomieniu jednego mieszkania chronionego pojawi się kolejka oczekujących na następne. Jak dowodzi chociażby przykład Polkowic, wcale tak być nie musi. Mimo że lokatorzy takiego mieszkania nie pozostają w nim długo, bo do czasu usamodzielnienia lub zażegnania kryzysu,

a na ich miejsce przychodzi kolejna rodzina, to nie ma mowy o kolejce – zapewnia.

Także dla bezdomnych

Mieszkanie chronione przysługuje każdej osobie lub rodzinie, której sytuacja życiowa jest na tyle zła, że konieczne jest jej odseparowanie od dotychczasowego środowiska. Do takich osób należą także osoby bezdomne. Mieszkanie chronione jest wizytowane przez pracowników socjalnych kilka razy w miesiącu, przy zachowaniu zasad intymności.

– Takie wizyty są konieczne, a przez wielu mieszkańców tych mieszkań bardzo pożądane. Pracownik socjalny nie tylko kontroluje mieszkanie, ale przede wszystkim sprawdza, czy i jakiej pomocy potrzebują jego mieszkańcy. Pozwala nam to udzielać wsparcia na bieżąco, jak tylko pojawią się jakieś problemy – wyjaśnia dyr. Puławska.

Obecnie 4 mieszkania chronione na terenie Polkowic zajmuje 6 osób starszych (po trzy w jednym mieszkaniu), a pozostałe dwa – matki z dwójką dzieci. Ośrodek Pomocy Społecznej w Polkowicach poszukuje kolejnego lokum z przeznaczeniem na mieszkanie chronione. W Lubaniu z mieszkania chronionego korzysta obecnie 5 dziewcząt. ■

Mieszkania chronione

Zgodnie z definicją zawartą w ustawie z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U. nr 64, poz. 593 ze zm.), mieszkania chronione są formą pomocy społecznej przygotowującą osoby, które przebywają tam pod opieką specjalistów, do prowadzenia samodzielnego życia lub zastępującą pobyt w placówce zapewniającej całodobową opiekę. Mieszkanie chronione zapewnia warunki do samodzielnego funkcjonowania w środowisku w integracji ze społecznością lokalną. Przeznaczone są dla osób, które – ze względu na trudną sytuację życiową, wiek, niepełnosprawność lub chorobę – potrzebują wsparcia w funkcjonowaniu w codziennym życiu, ale nie wymagają usług w zakresie świadczonym przez jednostkę całodobowej opieki. W szczególności nie mogą to być osoby z zaburzeniami psychicznymi, opuszczające rodzinę zastępczą, placówkę opiekuńczo-wychowawczą, młodzieżowy ośrodek wychowawczy, zakład dla nieletnich czy ośrodek dla uchodźców.

PANORAMA PARAFII **pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Mirsku**

Indianie i lotnicy

Parafianie w Mirsku dobrze wiedzą, że ich pomoc jest niezbędna. Wie o tym także ksiądz proboszcz. Dlatego **wszyscy umieją dojść do porozumienia.**

Wzmiankowany już w 1201 r. Mirsk przez stulecia opierał się wojnom i grabieżom. Nie oparł się pożarom i powodziom. Miał jednak szczęście do ludzi. Najpierw upatrzyli go sobie moi ni Schaffgotschowie, a po ostatniej wojnie zasiedlili ekspatrianci. To oni i ich potomkowie własnymi rękami pomagali remontować mirskie świątynie. – Bez nich nie dałbym rady – mówi dziś proboszcz.

Świetlica na beatyfikację

Za to z nimi udało się wiele. Mimo że – jak przyznaje ks. Zbigniew Radziwołek – na początku nie było łatwo i kredytu zaufania w stosunku do nowego proboszcza nie było. – Ale to chyba zrozumiała reakcja na nowego duszpasterza, który przychodzi na parafię po sprawującym tę posługę przez prawie 30 lat ks. prałacie Tadeuszu Jordanku.

Remonty obiektów sakralnych to tylko jedna strona tej współpracy. Budowa i rozwój struktur stowarzyszeń charytatywnych to kolejny – nie mniej ważny – aspekt. Wśród zadań, jakie jeszcze czekają księży i parafian w Mirsku, jest zdobycie środków ministerialnych na nową elewację kościoła oraz adaptacja opuszczonego budynku przy parafii. Proboszcz chce go przeznaczyć na dom parafialny im. Jana Pawła II. – Można by tam urządzić choćby świetlicę środowiskową. Byłby to doskonały prezent na beatyfikację Jana Pawła II – mówi.

Leyenda w podzięce

W ostatnią niedzielę na zaproszenie parafii oraz władz samorządowych zagrała w Mirsku grupa Leyenda. Zespół południowoamerykańskich artystów powstał przed 18 laty z inspiracji polskich misjonarzy.



Organy w kościele parafialnym należą do najświetniejszych instrumentów tego typu na Dolnym Śląsku

W Mirsku grupa zagrała koncert jako wyraz „wdzięczności Panu Bogu i parafianom za szczęśliwe zakończenie remontów kościoła i kaplicy cmentarnej”. Dzięki współpracy parafii z Ratuszem, koszty występu podzielono po połowie.

Zabytkowy, XVI-wieczny kościół parafialny – dzięki ofiarności i pracowitości mirszczan – jest w dobrym stanie. Tak samo kaplica cmentarna pw. św. Barbary, zniszczona przez lipcową nawałnicę. Tę samą, która powaliła legnicki park. Renowację kaplicy bardzo wspomogły cegiełki, m.in. parafialne kalendarze.

Uciekali przez Mirsk?

Z Mirskiem związana jest szalenie interesująca historia, która wydarzyła się pod koniec ostatniej wojny. Opisało ją jedno z lokalnych wydawnictw. Historia dotyczy alianckich więźniów, którzy bravurowo uciekli ze stalagu Luft III w Żaganii. Wśród zbiegów, którzy kierowali się na terytorium Czechosłowacji, byli dwaj Australijczycy (mjr lotnictwa John Williams oraz

kpt. lotnictwa Reginald Kierath), Brytyjczyk (kpt. lotnictwa Lester Bull) oraz por. Jerzy Mondsheim. Uciekinierzy, najprawdopodobniej już na terenie Czechosłowacji, zostali ujęci przez patrol niemiecki. Trafili do więzienia w Libercu, gdzie dołączyli do nich czeski oficer Ivo Tonder i Brytyjczyk por. John Stoper, których aresztowano podczas kontroli na dawnej granicy z Czechami. „Jechali do Frydlantu” – pisze autor. „Niestety, nie zdołałem dowiedzieć się, jaką trasą. Od strony Niemiec istniały dwa połączenia kolejowe z Czechami: Zawidów-Habartice i Mirsk-Jindřichovice”. Czyżby więc trasa ucieczki więźniów wiodła przez Mirsk?

Roman Tomczak



Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy ok. 5 tys. wiernych. Na Msze św. uczęszcza regularnie co czwarty parafianin. Przyczyn

takiego stanu rzeczy upatruję w dużej liczbie wyjeżdżających do pracy za granicą. Przez wiele lat większość mieszkańców Mirska była zatrudniona w Zakładach Przemysłu Lniarskiego. Dziś ogromna fabryka stoi pusta i czeka na nowego właściciela. Wraz z upadkiem zakładu przybyło w mieście bezrobotnych. Przy parafii działa od lat komitet charytatywny. W ostatnim roku wydał ok. 20 ton żywności najuboższemu mieszkańcom Mirska. Natomiast Młodzieżowe Koło Caritas już po raz kolejny przeprowadziło akcję „Paczka pod choinkę”, w ramach której młodzież przygotowała podarunki, ofiarowane przez indywidualnych donatorów. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca zbierane są datki na leki dla ubogich. Księża prowadzą obsługę duszpasterską w Domu Opieki Społecznej, gdzie odprawiane są Msze św., rekolekcje, spowiedzi.

Ks. Zbigniew Radziwołek

Ma 44 lata. Święcenia prezbiteratu przyjął we Wrocławiu w 1991 r. Pracował na parafiach w Leśnej i Bolesławcu. Był dyrektorem Domu Caritas w Lwówku Śl. oraz dyrektorem administracyjnym WSD w Legnicy. Proboszczem w Mirsku jest od 5 lat.

Zapraszamy na Msze św.

W dni powszednie:
7.15, 17.00 (latem **18.00**)
W niedziele:
7.30, 9.30, 11.00, 12.30, 17.00 (latem **18.00**)
Opust parafialny: **25 marca**